Nadzwyczajne wydanie

Cena numeru 10 hal.

Nr 252. Kraków, Poniedziałek 29. Czerwca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zamordowanie austryackiego następcy tronu i jego małżonki.

Kraków, 29 czerwca.

Zgrozą przejmujący zamach na austryackiego następcę tronu i jego małżonkę w Sarajewie, okrywa żałobą dynastyę Habsburgów i monarchię austro-węgierską. Współczucie wszystkich cywilizowanych narodów Europy skieruje się niewątpliwie ku sędziwemu monarsze Austryi, któremu losy nie poskąpiły zgonu drugiego z rzędu następcy tronu. Po tragicznej śmierci ukochanego jedynaka i spadkobiercy korony, po morderczym zamachu na małżonkę w Genewie, gaśnie obecnie z ręki fanatyka uznany już w monarchii następca tronu, bratanek cesarski arcyks. Franciszek Ferdynand d'Este w pełni sił męskiego wieku, a pocisk mordercy dosięga także jego małżonkę, ks. Hohenberg, którą również pozbawia życia. Osamotniony pod koniec dni swego życia monarcha, traci ze swego najbliższego otoczenia tego właśnie najbliższego członka swej rodziny, na którego skroniach spocząć miała cesarska korona Austryi.

Na wiadomość o zamachu w Sarajewie budzi się tedy przedewszystkiem uczucie ogólno ludzkie, uczucie żalu, że los tak okrutnie obszedł się z monarchą, pod którego berłem Polakom danem było zażywać konstytucyjnej swobody i wolności narodowego rozwoju. Długoletnie panowanie ces. Franciszka Józefa zacieśniło między Koroną w Austryi a ustawodawczą reprezentacyą naszego narodu i kraju te węzły zaufania obopólnego, które stały się podwaliną polityki naszej parlamentarnej i sejmowej w tem państwie. A jakkolwiek, z natury rzeczy, różne wytwarzały się w kraju i społeczeństwie naszem stronnictwa polityczne, często zwalczające kierunek rządów centralnych, przecież ponad niemi stała zawsze szczerze konstytucyjna dla naszych aspiracyj narodowych życzliwa osobistość monarchy, zbliżającego się chętnie i z pełną ufnością do kraju naszego i naszego społeczeństwa. Poza polityką państwową zatem, poza tem, co niosła wezbrana fala publicznego życia, niezmienny pozostawał osobisty do nas stosunek cesarza Franciszka Józefa, stosunek pozwalający nam, Polakom, wyczuć ten sentyment, nie dający się ująć w normy ustaw ani przepisów, którego na miejscach najwyższych napróżno szukaliśmy w innych zaborach.

Dla tego Polacy podzielają tę żałobę i ten smutek, jakim dotknięty został cesarz Franciszek Józef niespodzianie pod zmierzch tyloma rodzinnemi nieszczęściami nawiedzonego swojego żywota i spieszą tem skorzej z wyrazami potępenia zbrodniczego zamachu, że, pomimo srogich losów kolei, naród polski w podstępnem morderstwie nie szukał nigdy rozstrzygnięcia problemów swojej polityki narodwej.

*

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand padł ofiarą politycznego spisku. Wprawdzie cesarz odbył podróż do Bośnii, aby zaznaczyć aneksyę tego kraju do monarchii, i bez żadnego wrócił z niej incydentu, atoli wojna bałkańska, jak łatwo się domyśleć można, musiała rozniecić w Bośni i Hercegowinie tlejące w nich zawsze zarzewie wielkoserbskiej agitacyi i nienawiści do Austryi. Pokazuje się znowu, że rząd austro-węgierski nie był należycie poinformowany o prądach nurtujących w tych krajach, jeżeli chwilę obecną uznał za nadającą się do urządzania na ich terytoryum wielkich manewrów, gdy echo krwawej wojny bałkańskiej odbijało się jeszcze o góry i wśród nich podniecało umysły.

Podróż następcy tronu miała wprawdzie charakter czysto wojskowy, ale nie była także pozbawiona pewnych znamion politycznych, mających stwierdzić, że Austro-Węgry czują się bezpiecznymi w Bośni i Hercegowinie włodarzami. Spisek i zamach morderczy miały widocznie zademonstrować, że ludność Bośni i Hercegowiny nie pogodziła się faktycznie z aneksyą tych krajów.

Stanowisko swoje przypłacił arcyksiążę tragicznym zgonem, a tragizm ten zwiększa się z powodu śmierci jego małżonki, która, nawet arcyksiążęcego pozbawiona tytułu, nie zajmowała w państwie żadnego oficyalnego stanowiska.

Zgon przedwczesny drugiego z rzędu austryackiego następcy tronu, a każdego z nich wśród niezwykłych warunków, zwiększa grozę i ponury nastrój, jaki zapanuje na dworze sędziwego cesarza austryackiego, któremu towarzyszy żywe współczucie całego cywilizowanego świata.

W ciągu dnia wczorajszego i dzisiejszej nocy otrzymaliśmy następujące telegramy:

Sarajewo, 29 czerwca.

Wczoraj przed południem został tu zamordowany następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z małżonką księżną Hohenberg.

Pierwsze szczegóły.

Sarajewo, 29 czerwca.

Szczegóły tragicznej śmierci następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda i jego małżonki są następujące:

Arcyksiążę wraz z małżonką jechał samochodem na przyjęcie w ratuszu. W drodze rzucono w kierunku samochodu bombę, którą arcyksiążę ręką odbił. Bomba eksplodowała za samochodem arcyksięcia i skierowała się do samochodu drugiego, w którym jechali hr. Boos Waldeck i adjutant przyboczny szefa rządu podpułkownik Merizzi. Obaj odnieśli lekkie rany. Z publiczności odniosło sześć osób lżejsze lub cięższe rany.

Sprawca zamachu, drukarz z Trebinje, nazwiskiem Cabrinowicz, został natychmiast ujęty.

Po zajściu tem arcyksiążę wraz z małżonką nie zmienili ustanowionego programu swego pobytu w stolicy Bośni i udali się do ratusza, gdzie odbyło się uroczyste przyjęcie z udziałem przedstawicieli wszystkich sfer z całego kraju.

Po przyjęciu w ratuszu arcyksiążę przedsięwziął wraz z małżonką przejażdżkę po mieście.

Wtedy gimnazyalista VIII. klasy Princip dał kilka strzałów z browningów do automobilu arcyksiążęcego.

Arcyksiąże został raniony w twarz, a księżna Hohenberg w podbrzusze. Rannych przewieziono do konaku, gdzie zmarli z odniesionych ran.

Sprawę zamachu ujęto.

Zebrane tłumy chciały go zlynchować.

Sarajewo, 29 czerwca.

Cabrinowicz, czy też Gawryłowicz miał przy sobie trzy bomby. Oświadcza on, że gdyby zamach Principa się nie udał, miał rzucić dalsze bomby na arcyksięcia.

Przyjęcie w ratuszu.

Sarajewo, 29 czerwca.

Po pierwszym zamachu arcyksiążę z małżonką podczas dalszej drogi do ratusza byli przedmiotem owacyj. Przyjęcie w ratuszu odbyło się w myśl programu. Arcyksiążę i księżna wprawdzie byli wzburzeni, ale w usposobieniu wesołem. Oboje popieścili córkę dyrektora biura sejmowego, która wręczyła księżnej bukiet. Szef kraju Potiorek, który znajdował się w samochodzie arcyksięcia, wyszedł bez szwanku.

Sarajewo, 29 czerwca.

Opowiadają, że arcyksiążę po przybyciu do ratusza był bardzo wzburzony. Gdy burmistrz chciał wygłosić przemówienie powitalne, arcyksiążę przerwał mu słowami:

Przyjechałem do Sarajewa w gościnę a witacie mnie bombami.

Po tych słowach zapanowała ogólna cisza. Po chwili arcyksiążę powiedział do burmistrza:

— Teraz może pan mówić.

Morderca Gawryło Princip.

Sarajewo, 29 czerwca.

Sprawca zamachu **Gawryło Princip liczy lat 19,** pochodzi z Grachowy w powiecie Livno. **Studyował dłuższy czas w Belgradzie.** Przy przesłuchaniu podał, że **już dawno miał zamiar z pobudek nacyonalistycznych zamordować jakąś wysoko postawioną osobistość.** Dziś **czekał na przyjazd arcyksięcia na wybrzeżu Appel i** kiedy samochód w powrocie z ratusza przy skręcaniu w ulicę Franciszka Józefa musiał zwolnić biegu, **dokonał zamachu. Chwilę wahał się,** ponieważ i księżna Hohenberg siedziała w samochodzie, potem jednakże **strzelił szybko raz po razie.**

Princip przeczy, jakoby miał wspólników.

Nedejko Cabrinovic.

Sarajewo, 29 czerwca.

Typograf **Nedejko Cabrinovic,** którego zamach bombą nie udał się, oświadczył, że **otrzymał bombę od jakiegoś anarchisty w Belgradzie,** którego nazwiska nie zna. Także i on przeczy, aby miał wspólników.

Cabrinovic, liczący lat 21, przy przesłuchaniu **zachowywał się nadzwyczaj cynicznie.**

Po zamachu skoczył do rzeki Mijacka, **aby umknąć aresztowania;** policyanci i publiczność **pogonili za nim i ujęli go.**

Kilka kroków od miejsca, gdzie dokonano drugiego zamachu, **znaleziono bombę,** prawdopodobnie **pochodzącą od trzeciego spiskowca, który odrzucił bombę, gdy widział, że zamach Principa się udał.**

Po zamachu.

Sarajewo, 29 czerwca.

Skoro tylko wiadomość o zamachu i śmierci arcyksięcia i jego małżonki rozeszła się po mieście, zniżono chorągwie wszystkie o pół masztu. Żałoba w mieście jest nadzwyczajną. — Prezydyum Sejmu wystosowało natychmiast do kancelaryi gabinetowej telegram dający wyraz boleści i oburzenia całej ludności z powodu niesłychanego zamachu i zapewniający monarchę o niezłomnej wierności i uniżoności dla domu panującego. Po godz. 4 po południu odbyło się posiedzenie żałobne Rady miejskiej, o godz. 5 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Sejmu. W całym kraju panuje spokój i porządek.

Sarajewo, 29 czerwca.

Po pierwszym zamachu na rozkaz arcyksięcia, pozostały w mocy wszystkie zarządzenia wojskowe, ponieważ arcyksiąże wyraził życzenie, aby w programie nic nie zmieniano.

Sarajewo, 29 czerwca.

Po zamachu samochód arcyksiążęcy udał się natychmiast do konaku. Pierwszy zjawił się starszy lekarz pułkowy, dr Arnstein, i lekarz pułkowy, dr Palazzo, lecz wszelka pomoc lekarska była daremną. Kapelan polowy, Canok, odprawił modły przy zmarłych. Zwłoki pozostały na razie w konaku.

Sarajewo, 29 czerwca.

Jedna z kul z rewolweru Principa przecięła główną tętnicę szyi. Arcyksiążę chciał powstać z siedzenia samochodu, padł jednak natychmiast na poduszki, silnie krwawiąc. Ks. Hohenberg zerwała się zaraz po pierwszym strzale i chciała małżonka zasłonić. W tej chwili jednak padł drugi strzał, gdy stała w samochodzie.

Tłumy, zebrane w ulicy, rzuciły się na Principa, którego bardzo dotkliwie pobito. Mordercę ujął fryzyer Marozi, który z trudem tylko ochronił go przed lynchem.

Polityczny zamach.

Wiedeń, 29 czerwca.

Zamach na następcę tronu komentują tu powszechnie, jako **zamach mający podłoże wybitnie polityczne.** Zamach wywołał tem większe zdziwienie, od dłuższego bowiem czasu nadchodziły z Bośni wiadomości, że nastąpiło tam zupełne uspokojenie. Serbowie, którzy przez wiele lat należeli do opozycyi, obecnie w znacznej większości należą do partyi rządowej, a tylko mała grupka radykałów serbskich zajmowała stanowisko opozycyjne. Grupa ta jednak rozwinęła w kraju bardzo silną agitacyę tak dalece, że w uroczystem przyjęciu w Mostarze Serbowie nie chcieli brać udziału.

Powszechnie w Bośnii **arcyksiążę uchodził za głównego protektora katolickich Chorwatów, a przeciwnika Serbów.**

Od pierwszego dnia, **gdy tylko udział arcyksięcia w manewrach bośniackich stał się wiadomym, koła wielkoserbskie rozpoczęły bardzo silną agitacyę przeciw niemu,** gdyż sądzono, że **on to głównie występuje przeciw wszystkim tendencyom wielkoserbskim i przeciw tryalizmowi.**

Nie brakło jednak wielu przestróg, które władze otrzymywały, a które natychmiast arcyksięciu zakomunikowano. Arcyksiążę jednak, gdy mu powiedziano o niebezpieczeństwach, połączonych z podróżą do Bośni, oświadczył, że ~~łączonych z podróżą do Bośni oświadczył, że~~ jest zdecydowany wziąć udział w manewrach, a przed groźbami się nie cofnie. Powiedziano mu, że **w centrali wielkoserbskiej w Belgradzie rozwinięto przeciw niemu silną agitacyę,** była to jednak daremna przestroga. Arcyksiążę obstawał przy swoim zamiarze. Natomiast bardzo niechętnie zgodził się na podróż małżonki do Bośni. Ks. Hohenberg jednak oświadczyła stanowczo, że właśnie dlatego nie chce pozostać w Konopiszt.

Od roku 1908 organizacya wielkoserbska, której główne ognisko znajdowało się w Belgradzie, rozwijała nadzwyczaj silną działalność w Bośni i Hercegowinie, zwłascza wśród tamtejszej inteligencyi. **Obaj mordercy Cabrinowicz i Princip są członkami sarajewskiej grupy wielkoserbskiej.** To też przypuszczają tu, że ma się do czynienia z formalnym spiskiem przeciw arcyksięciu. Panuje tu przekonanie, że do spisku tego wmieszanych jest bardzo wiele osób. Już z samego powtórzenia zamachu w tak krótkim odstępie czasu widać, że zorganizowano cały spisek na arcyksięcia.

Charakterystycznem jest, że tutejszy dziennik serbski „Narod“, właśnie wczoraj w dzień przybycia następcy tronu, pojawił się w trójkolorowej obwódce serbskiej z artykułem, poświęconym rocznicy bitwy na Kosowem Polu.

Sądzą powszechnie, że **zamach będzie miał bardzo doniosłe znaczenie i następstwa polityczne i może wpłynąć na politykę Austryi wobec Bałkanów,** zwłaszcza wobec Serbii. **Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że spisek został uknuty w Belgradzie.**

Rewizye i zarządzenia. Aresztowania.

Sarajewo, 29 czerwca.

W ostatnich dniach odbyły się tu bardzo liczne rewizye domowe. Aresztowano przy tem wiele osób, na których ciążyło najmniejsze nawet podejrzenie. Władze poczyniły wielkie środki ostrożności. Poza szpalery wojska w wielu punktach nie dopuszczono wcale publiczności. Z okien nie wolno było wyglądać w czasie przejazdu następcy tronu, nie wolno też było dekorować okien kwiatami. Sprowadzono tu z całego kraju przeszło 1000 żandarmów. Wywołuje jednak wielkie wrażenie, że naczelnik policyi sarajewskiej po pierwszym zamachu w drodze do ratusza nie poczynił żadnych zarządzeń na drogę powrotną.

Okazało się, że zamach wykonał nie tylko jeden Princip, padło bowiem równocześnie kilka strzałów, Princip musiał więc mieć towarzyszów.

Wieczorem aresztowano 37 osób przy których znaleziono kompromitujące papiery.

Agitacya wśród uczniów.

Sarajewo, 29 czerwca.

W mieście czynią bardzo ciężkie zarzuty policyi sarajewskiej, że dopuściła się wielu zaniedbań, zaraz po pierwszym zamachu, zwłaszcza, że już od kilku tygodni profesorowie szkół średnich żalili się u rządu krajowego z powodu prowokacyjnego zachowania się studentów serbskich. **Wśród uczniów wszystkich serbskich szkół w kraju szerzono od dłuższego już czasu agitacyę wielkoserbską.** We **wszystkich szkołach rozdawano pisma ulotne wielkoserbskie.** Profesorowie radzili usilnie przyspieszyć zamknięcie roku szkolnego. W ulicach miasta bardzo często napadano na **urzędników austryackich,** zwłaszcza Niemców. **Napastnikami byli Serbowie.**

Zawiadomienie cesarza.

Ischl, 29 czerwca.

Cesarz, który natychmiast został zawiadomiony o zamachu na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki, był strasznie przejęty wiadomością. Cesarz **kazał natychmiast poczynić dyspozycye do swego powrotu do Schoenbrunu.** Wśród ludności objawia się wszędzie głębokie współczucie z powodu zamachu. Wszystkie zabawy odwołane.

Ischl, 29 czerwca.

Odjazd monarchy do Wiednia naznaczono na dziś 6 rano.

Wiedeń, 29 czerwca.

Jak donoszą z Ischlu, wiadomość o zamachu wywołała na cesarzu wstrząsające wrażenie. — Cesarz, dowiedziawszy się o śmierci następcy tronu i jego małżonki, miał zawołać:

— To straszne, niczego mi nie oszczędzono w mem życiu!

Urzędowe ogłoszenie.

Wiedeń, 29 czerwca.

Późnym wieczorem pojawiło się nadzwyczajne wydanie „Wiener Zeitung", która w urzędowej części na czele numeru podaje tylko krótką wiadomość o śmierci arcyksięcia, natomiast wiadomość o zamachu na ks. Hohenberg i jej śmierci znajduje się w części nieurzędowej.

Wrażenie w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, 29 czerwca.

Wiadomość o zamachu i śmierci następcy tronu i jego małżonki była o 4 godzinie znaną w całym Wiedniu i okolicy. W całem mieście wywołała ona jaknajwiększe wrażenie i konsternacyę. Na wielu domach umieszczono czarne chorągwie. Na lotnisko wiadomość nadeszła około 3¼ zrazu w formie nieskontrolowanej pogłoski i nie znalazła zrazu wiary. Popisy lotnicze odbywały się dalej. W loży dworskiej obecny był arcyksiążę Karol Albrecht. Kiedy otrzymał wiadomość oficyalną o zamachu, opuścił lożę. Wnet potem przerwano dalsze wzloty.

Budapeszt, 29 czerwca.

Wczoraj w południe rozeszła się tu pierwsza pogłoska o zamachu w Sarajewie. Przyjęto ją sceptycznie. Nikt w nią nie chciał wierzyć. Kiedy doniesienia pojawiły się w formie coraz to pozytywniejszej, wrażenie było straszne. Potem ukazały się pierwsze nadzwyczajne wydania dzienników. Wiadomość obiegła błyskawicznie całe miasto. Ulice, w niedzielę zwykle próżne, napełniły się publicznością, która dawała wyraz swemu oburzeniu z powodu zamachu. Gdy potem nadeszły telegraficzne i telefoniczne zapytania z wielu miast prowincyonalnych, gdzie również dotarły pogłoski. Żałoba jest ogólną i nadzwyczajną. Wielkie wrażenie zwłaszcza wywarł fakt pogardy śmierci, jaką okazał arcyksiążę i jego małżonka podczas pierwszego zamachu.

W Pradze.

Praga, 29 czerwca.

Wiadomość o zamachu rozeszła się tutaj o godz. 3 po południu. W Narodnem Divadle i w teatrze w Winohradach zawiadomiono ze sceny publiczność o tragicznym wydarzeniu. Publiczność opuściła teatr. Przedstawienia wieczorne w obu teatrach, jakoteż w nowym teatrze niemieckim i w innych odwołano. Wiele koncertów po południu przerwano. Część dzienników wydała nadzwyczajne dodatki.

W Rzymie.

Rzym, 29 czerwca.

W stolicy wiadomość o zamachu wywołała we wszystkich kołach ludności jak najgłębsze wrażenie. Minister San Giuliano wysłał do ministra Berchtolda telegram, w którym zapewnia o współczuciu swojem i rządu włoskiego w żałobie wywołanej zamachem.

W Londynie.

Londyn, 29 czerwca.

Wiadomość o zamordowaniu arcyksięcia i jego małżonki rozeszła się z błyskawiczną szybkością po mieście i wywołała wszędzie ubolewanie. Króla zawiadomiono natychmiast. Zasięgał on informacyj u ambasadora austryackiego. Po nadejściu autentycznych wiadomości z Wiednia na ambasadzie austro-węgierskiej zniżono flagę do półmasztu.

Kondolencya ces. Wilhelma.

Kiel, 29 czerwca.

Pierwsza wiadomość o zamachu nadeszła od konzula niemieckiego w Sarajewie na pokład „Hohenzollern". Szef gabinetu marynarki admirał Mueller udał się natychmiast na łodzi „Hulda" na morze i zawiadomił cesarza na pokładzie okrętu „Meteor". Cesarz natychmiast przerwał regaty i rozkazał, aby okręty wojenne zniżyły flagi do półmasztu. Jeszcze z okrętu wysłał cesarz telegraficznie kondolencye do cesarza Franciszka Józefa.

Z życia arcyksięcia.

Arcyks. Franciszek Ferdynand urodził się 18 grudnia 1863 roku. Był synem arcyksięcia Karola Ludwika. Po śmierci ojca został w roku 1894 następcą tronu. Pierwszym publicznym występem nowego następcy tronu była podróż do Londynu, na uroczystości jubileuszowe królowej Wiktoryi. Zdrowie arcyksięcia jednak wówczas nieco szwankowało, wobec czego arcyksiąże usunął się na jakiś czas z widowni publicznej. Wyjeżdżał na kuracye do St. Moritz, do Ajaccio, gdzie wkrótce wrócił zupełnie do zdrowia. W roku 1899 zaczął na nowo zajmować się sprawami państwowemi, udając się do Berlina. Po powrocie ze stolicy Niemiec arcyksiążę objechał kraje koronne.

We wszystkich swoich przemówieniach oficyalnych zaznaczał zawsze swoje katolickie uczucia i wierność dla kościoło katolickiego. Był protektorem katolickiego „Schulvereinu".

Do wielu legend, jakie krążyły o jego osobie, należy i ta, że jest wrogiem Węgrów, a w szczególności rządu węgierskiego i partyi liberalnej. W roku 1902 arcyksiążę udał się do Petersburga, aby podziękować carowi za mianowanie go generałem konnicy. Na tem tle przyszło do konfliktu między arcyksięciem, a rządem węgierskim. Arcyksiążę zaprosił do świty hr. Jana Zichy'ego, jako zastępcę rządu i narodu węgierskiego, bez wiedzy i poprzedniego porozumienia się z rządem węgierskim. Zichy był wodzem węgierskiej partyi katolicko-ludowej. Znajdująca się wówczas u steru partya liberalna i rząd zaprotestowały przeciw temu wyborowi arcyksięcia co do świty. Po interwencyi cesarza, który stanął po stronie rządu węgierskiego arcyk. Franciszek Ferdynand zrezygnował z towarzystwa hr. Zichy. W świcie jego w podróży do Petersburga nie znajdował się wogóle żaden zastępca węgierski.

Opozycyjne dzienniki węgierskie omawiały w ostatnim czasie kilkakrotnie tę rzekomą antypatyę arcyksięcia do Węgier, głównie do rządu węgierskiego i wkazywały na to, że arcyksiążę nigdy nie chciał się dłużej zatrzymać w Budapeszcie. Istotnie w roku 1910, jak też i w roku b. przy sposobności otwarcia delegacyi w zastępstwie cesarza arcyksiążę zatrzymał się w stolicy Węgier zaledwie kilka godzin. Po odczytaniu mowy tronowej natychmiast opuścił Budapeszt.

Ostatni raz był następca tronu w Budapeszcie w maju r. b. na otwarciu sesyi delegacyjnej przy tej sposobności, rozmawiał arcyksiążę, jak wiadomo, z wiceprezydentem delegacyi dr Leo i przyrzekł mu odwiedzić Kraków.

Arcyksiążę Ferdynand odbywał częste zjazdy z cesarzem Wilhelmem. W czasie przesilenia bałkańskiego omawiano szeroko jego zjazd w Sprünge, gdzie cesarz Wilhelm podobno miał wpłynąć na arcyksięciu w tym kierunku, aby Austrya nie angażowała się zbytnio w sprawach bałkańskich. Ostatni zjazd między arcyksięciem a cesarzem odbył się dopiero dwa tygodnie temu w Konopiszt. Na zjeździe tym, jak powszechnie twierdzono, omawiano cały szereg ważnych spraw, związanych z rozwinięciem i powiększeniem marynarki austryackiej.

Arcyks. Franciszek Ferdynand był znanym mecenasem sztuki. Posiadał wspaniałe zbiory, które ciągle uzupełniał. Przy każdej sposobności okazywał wielkie zamiłowanie do sztuki. Powszechnie są znane jego protesty przeciw różnym nowoczesnym budowlom w Wiedniu, urągającym smakowi i sztuce. Swego czasu odbył arcyksiążę podróż naokoło świata i napisał o niej książkę, zwłaszcza w odniesieniu do Indyi. Arcyksiążę był zapalonym myśliwym. W życiu towarzyskiem nie brał prawie żadnego udziału. Od wszystkich występów publicznych zawsze starał się usunąć. Fama bardzo wiele nim się zajmowała. Różne też krążyły o jego i jego małżonki poglądach politycznych i społecznych opowiadania, które oczywiście trudno było stwierdzić.

Przypisywano mu szczególnie ścisłe stosunki z duchowieństwem i uważano go za głowę t. zw. partyi wojennej w Austryi. Arcyksiążę istotnie wielką opieką otaczał armię i marynarkę. W sprawach dotyczących wojska i marynarki cesarz przyznał mu już przed kilku laty niemal wyłączny wpływ. W ostatnich czasach arcyksiążę zamianowany został generalnym inspektorem armii i szefem marynarki, przydzielonym do dyspozycyi cesarza. Jego mężem zaufania był szef sztabu generalnego Conrad Hoetzendorf.

Inicyatywie arcyksięcia należy też przypisać liczne ustawy, jakie pojawiły się w ostatnich latach, dotyczące reorganizacyi armii, jej powiększenia i uzbrojenia marynarki . W ostatnich czasach opowiadano nawet, że czynił on starania o przywrócenie w Austryi trzyletniej służby wojskowej. Oczywiście arcyksiążę wywierał w ostatnich czasach coraz silniejszy wpływ na politykę wewnętrzną. Powszechnie wiadomo, że w czasie obrad nad ustawą wojskową szczególnie w czasie obstrukcyi węgierskiej w Sejmie węgierskim, skierowanej przeciw ustawie wojskowej, arcyksiążę kilkakrotnie interweniował.

Podczas gdy arcyks. Karol Franciszek Józef zastępował cesarza w występach towarzyskich, we wszystkich sprawach wojskowych zastępował cesarza arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Wszystkiemi manewrami cesarskiemi w ciągu ostatnich lat, w których cesarz z powodu podeszłego wieku nie brał udziału, kierował arcyksiąże Franciszek Ferdynand. Tak też było i z obecnemi manewrami górskiemi w Bośni, które były urządzone z jego inicyatywy. Manewry odbyły się w zupełnym porządku. Wczoraj dopiero ogłoszono jego rozkaz dzienny do armiii, w którym arcyksiążę wyraża najwyższe zadowolenie z powodu przebiegu manewrów. Po ukończeniu manewrów arcyksiążę udał się do stolicy Bośni, chcąc ją zwiedzić.

Slub arcyksięcia.

Dnia 1-go lipca 1900 roku odbył się ślub arcyksięcia z hr. Zofią Chotkówną, byłą damą dworu arcyks. Izabelli. Przedtem arcyksiążę musiał złożyć przysięgę, w której, powołując się na obowiązujące przepisy ustawy domowej Habsburgów, przyrzekł, że po zawarciu małżeństwa morganatycznego, na co cesarz dał swoje zezwolenie, zrzeka się w zupełności wszystkich praw do następstwa tronu dla swego potomstwa, z tego małżeństwa pochodzącego.

„Nim przystąpimy do zawarcia tego małżeństwa — brzmiała formuła przysięgi — przysięgamy i uznajemy w zupełności przepisy ustawy domowej, jako obowiązujące, a tem samem moje małżeństwo z hr. Chotkówną, jako morganatyczne i przysięgamy, że żona moja ani potomstwo moje z tego małżeństwa pochodzące, nie będą miały praw, honorów, tytułów, godeł, ani przywilejów, przynależnych arcyksiążętom i arcyksiężniczkom. W szczególności uznajemy i oświadczamy jeszcze raz, że nasze z tego małżeństwa ewentualnie pochodzące dzieci i ich potomkowie nie mają praw do następstwa tronu w krajach w Radzie państwa reprezentowanych, ani w krajach korony węgierskiej, że więc od następstwa tronu są wykluczone. Obowiązujemy się słowem, że niniejsze to oświadczenie, której znaczenia i doniosłości jesteśmy świadomi na wszystkie czasy, dla siebie, dla małżonki i pochodzącego ewentualnie z tego małżeństwa potomstwa, uznajemy za obowiązujące i nigdy nie będziemy się starali tego oświadczenia odwołać, ani niczego nie przedsięweźmiemy, coby mogło zmierzać do osłabienia lub zniesienia tego oświadczenia, mającego znaczenie obowiązujące".

Przysięgę tę złożył arcyksiążę uroczyście w zamku cesarskim w dniu 28 czerwca r. 1900. Dnia 1 lipca tego samego roku odbył się ślub przy udziale towarzystwa dworskiego. Ślub odbył się w Reichstadt w Czechach.

Pierwszy telegram gratulacyjny nadszedł od cesarza. Równocześnie nadszedł telegram od hr. Agenora Gołuchowskiego, który był wówczas ministem dworu cesarskiego i spraw zagranicznych. W telegramie tym donosi hr. Gołuchowski, że hr. Chotkówna otrzymała od cesarza tytuł ks. Hohenberg i tytuł „Fuerstin". W roku 1909 ks. Hohenberg otrzymała tytuł „Herzogin" z przydomkiem „Hoheit".

Stanowisko ks. Hohenberg, małżonki arcyks. Franciszka Ferdynanda, było na dworze z początku bardzo trudne. Dlatego też księżna nie brała żadnego udziału w uroczystościach dworskich, ponieważ wedle ceremoniału zajmowała miejsce po arcyksiężniczkach. W ciągu lat jednak trudności te zostały usunięte.

Pożycie małżeńskie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ks. Hohenberg było nadzwyczaj szczęśliwe. Mieszkali przeważnie w Konopiszt, kilka jednak miesięcy w ciągu roku spędzali w Belwederze w Wiedniu. Najszczęśliwszym czuł się arcyksiążę w domu. Gdy jednak gdziekolwiek wyjeżdżał, wyjeżdżał zawsze w towarzystwie małżonki. Także i w obecnej podróży do Bośni księżna go nieodstępowała. Po ukończeniu manewrów w Bośni arcyksiążę spotkał się z księżną w Ilidze pod Sarajewem. Księżna brała udział we wszystkich uroczystościach. Mimo licznych przestróg, jakie jej czyniono, księżna nie dała się powstrzymać od wyjazdu do Bośni, to też wrażenie zamachu na arcyksięcia spotęgowane zostało jeszcze bardziej tragiczną śmiercią ks. Hohenberg, która równocześnie z małżonkiem umarła. Ks. Hohenberg miała lat 47. Ogólne współczucie budzi los trojga dzieci arcyksięcia, dwóch synów w wieku lat 12 i 11, i córki w wieku lat 9.

Kwestya następstwa tronu.

Od dłuższego już czasu było ogólnie wiadomem, że następca tronu wywierał bardzo silny wpływ na rządy, do których przez szereg lat się przygotowywał. Po tragicznej śmierci następcy tronu arcyks. Rudolfa następcą tronu został brat cesarza, arcyksiążę Karol Ludwik. Gdy arcyksiążę Karol Ludwik po kilku latach umarł, prawo następstwa tronu przeszło na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Arcyksiążę był wówczas chory na piersi i wogóle miał wątłe zdrowie. W tym to czasie z wielkiem poświęceniem pielęgnowała go hr. Chotkówna, dama dworu u arcyksiężnej Izabelli, córka byłego namiestnika Czech. Przez ten czas arcyksiążę poznał bliżej hr. Chotkównę i tak dalece się do niej przywiązał, że postanowił się z nią ożenić, mimo wielkich trudności, na jakie zamiar ten natrafiał ze względów dynastycznych. Trudności te przełamał, a gdy zrzekł się prawa następstwa tronu dla swego potomstwa, ogłoszony został po nim następcą tronu arcyks. Otton, jego brat, a gdy arcyksiążę Otto umarł w kilka lat później, prawo następstwa tronu przeszło na jego najstarszego syna, arcyks. Karola Franciszka Józefa, ożenionego z ks. Zytą Parma-Bourbon. Arcyks. Karol Franciszek Józef liczy teraz lat 27.

Ostatnia podróż inspekcyjna ś. p. następcy tronu.

Następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand udał się do Bośnii z obowiązku swego jako generalny inspektor armii, aby uczestniczyć w wielkich manewrach górskich 15 i 16 korpusu, które się zaczęły dnia 15 b. m., a skończyły się onegdaj. Manewry objęły w szerokim kręgu okolicę Tarcina, a kierował niemi inspektor armii, zbrojmistrz Potiorek.

Jako stałą siedzibę obrał sobie arcyksiążę Franciszek Ferdynand miejsce kąpielowe Ilidze, co tembardziej było wskazane, że arcyksięciu towarzyszyła w tej podróży małżonka jego, księżna Hohenberg.

W piątek 26 b. m. rano przybył arcyksiążę wraz ze swą świtą osobnym pociągiem dworskim z Ilidze do Iwanu, skąd konno udał się do koszar żandarmeryi u przełęczy Ivan. Tu obrał sobie punkt obserwacyjny, z którego śledził ewolucye militarne, odbywające się wśród niezwykle trudnych warunków, gdyż wciąż padały deszcze, zimno panowało dokuczliwe, a na wzgórzach Ivanowych szalała nawałnica śnieżna. O przebiegu ćwiczeń arcyksiążę wyraził się nadzwyczaj pochlebnie. Na terenie manewrów przebywał arcyksiążę aż do godziny 1 w południe, poczem wrócił do Ilidze.

Podczas gdy arcyksiążę uczestniczył w manewrach, małżonka jego, księżna Hohenberg, udała się ze swą świtą do Sarajewa, gdzie zwiedziła katedrę, klasztor św. Augustyna, kościół przy seminaryum i inne instytucye dobroczynne. Wszędzie przyjmowano ją uroczyście. W przejeździe przez miasto była księżna przez ludność owacyjnie witaną.

Z wycieczki tej do Sarajewa wróciła księżna do Ilidze o godz. 2 po południu. Równocześnie przybył tam także arcyksiążę Franciszek Ferdynand, wracając z terenu manewrów.

W sobotę 27 b. m. udał się arcyksiążę znowu na teren manewrów. Zakończenie ich nastąpiło o godz. 11 rano, poczem odbyło się omówienie wyników, wreszcie przegląd wojsk wobec następcy tronu, poczem arcyksiążę wyjechał z Tarcina pociągiem dworskim do Ilidze.

Tak samo jak poprzedniego dnia księżna Hohenberg udała się przed południem automobilem do Sarajewa, gdzie zwiedziła rozmaite instytucye filantropijne katolickie i mahometańskie. Stamtąd wróciła w południe do Ilidze.

Wieczorem o godz. 7 arcyksiążę i małżonka dali obiad dworski, na który zaproszeni byli najwyżsi urzędnicy kraju, przedstawiciele autonomii, arcybiskup, metropolita i reis ul ulema.

Wczoraj rano udał się arcyksiążę wraz z małżonką do Sarajewa, które na ich przyjęcie ustroiło się odświętnie. Tam jednak po za programem uroczystości czyhała śmierć okrutna i niespodziewana z ręki nieprzejednanych wrogów i korowód lojalnych owacyj został przerwany straszliwym zamachem. Zamach ten powalił niejako o kilka kroków od tronu męża szerokich planów, którego już opromieniała zorza aureoli monarszej i kobietę wyjątkowego losu, niepospolitą przez poezyę jej wyniesienia i przez niemniej poetyczną grozę jej zgonu u boku małżonka. Tam, w Sarajewie, w stolicy kraju, w którym grają wszystkie echa od wichrów i huków bałkańskich, stała się rzecz nietylko sama w sobie okropna, ale i złowroga możliwością następstw daleko sięgających. Oby huk pękającej bomby i wystrzałów zabójczych w Sarajewie nie okazały się gromem, po którym „incipit tragoedia"....

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 29 czerwca.

Zjazd adwokatów polskich.

Lwów. Wczoraj rozpoczęły się obrady zjazdu adwokatów polskich. Pierwsze inauguracyjne zebranie odbyło się w sali ratuszowej. Posiedzenie zagaił prezes Związku adwokatów polskich dr Dzięd zielewicz, poczem wygłoszono szereg mów powitalnych.

Do prezydyum wybrano: adwokata Nowodworskiego z Warszawy, Michała Koya z Krakowa i Mieczkowskiego z Poznania, zastępcami adwokata Niedźwiedzkiego z Petersburga, Konica z Warszawy i dr Tarnawskiego z Przemyśla.

Po południu odbyło się posiedzenie plenarne, na którem wygłoszono szereg referatów fachowych.

Zlot Siczy.

Lwów. Zlot Siczy i Sokolstwa ukraińskiego odbył się spokojnie. Na boisku Sokoła Batki odbyły się ćwiczenia. z

KRONIKA.

Kraków, 29 czerwca.

Najbliższy numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro, we wtorek rano, o zwykłej godzinie, w objętości arkusza druku.

Wiadomość o zamachu w Sarajewie nadeszła do naszego miasta około godz. 3 po południu, a już około 3½ dostała się do wiadomości publicznej, budząc wszędzie wielkie wrażenie. Na torze wyścigowym, na placach sportowych, na Błoniach i plantach nie mówiono o niczem innem, komentując rozmaicie, a nieraz fantastycznie skąpe na razie szczegóły strasznego wypadku. Dopiero, gdy ukazało się na mieście nadzwyczajne wydanie naszego dziennika, w lot rozchwytane przez publiczność, komentarze te mogły oprzeć się na jakimś obfitszym materyale faktycznym.

Ku wieczorowi wieść rozeszła się już po mieście całem. Gdy nadeszło urzędowe zawiadomienie o śmierci następcy tronu i żałobie, w teatrze miejskim przerwano przedstawienie w czasie drugiego aktu, taksamo w teatrze ludowym, urwano nagle widowiska filmowe w kinach, w kawiarniach przestały grać orkiestry. Jeszcze w nocy wracająca z przerwanych widowisk ulicami publiczność omawiała żywo ostatnie wiadomości dziennikarskie o zamachu.

Królem kurkowym Tow. Strzeleckiego w Krakowie został wczoraj p. Aleksander Biborski, budowniczy, marszałkiem dr Korolewicz, wicemarszałkiem p. Wajda. Po intronizacyi króla przemawiali: prezes Federowicz, nowy król kurkowy, p. Biborski, oraz dr Wyrobek, jako komendant skautów, którzy w liczbie 400 przybyli na uroczystość i wzięli udział w malowniczym pochodzie w kostyumach po ogrodzie strzeleckim.

Popisy aeronautki. Wczorajszy wzlot balonem na placu po wystawie architektonicznej udał się pod każdym względem. Dopisała zarówno publiczność, jak pilotka. Balon bardzo szybko wzbił się w górę na wysokość jakichś 100—150 metrów — o ile można było na oko ocenić — tak, że śmiałą aeronautkę już było dość słabo widać. W pewnej chwili wzbijanie się w górę ustało, a po chwili rozpoczęło się spadanie, z początku powolne, później coraz szybsze. Widać było doskonale, jak miss Margueritte manewruje sznurami, kierując przez poddawanie się całem ciałem spadkiem balonu w pożądane przez nią miejsce. Balon opadł na polankę w parku Jordana. Trzeba tu wyjaśnić, że balon nie posiada żadnego spadochronu. Zwężony u dołu i otwarty balon sam funkcyonuje w części, jak spadochron. Gdy już znajdzie się niedaleko ziemi — aeronautka zeskakuje sprężyście z wysokości jakichś trzech metrów. Wzlotowi przypatrywały się tysiące widzów — z Błoń i deptaku wzdłuż parku Jordana. Oklaskiwano gorąco odważną pilotkę. Dzisiejszy wzlot o godzinie 7.

Wyścigi konne.

Wczorajszy, czwarty dzień krakowskiego meetingu wiosenno-letniego możnaby śmiało nazwać bardzo udatnym, gdyby nie wieść o zamachu na następcę tronu, która bardzo wcześnie nadeszła na tor i popsuła nastrój; bardzo wielu wojskowych opuściło zaraz plac wyścigów. Pogoda dopisywała bardzo piękna przez cały czas, publiczność sportowa zebrała się bardzo licznie, biegi — sześć — były dość interesujące. Totalizator, jak zwykle, funkcyonował z ożywieniem, w jednym biegu przyniósł nawet graczom znaczną niespodziankę. Wypadki spadnięcia jeźdźców z konia były dwa, ale ze szczęśliwymi wynikami. Porządek i przebieg biegów były następujące:

I. Nagroda rządowa. Wyścig gładki. Panowie jeżdżą. 1800 koron, z których 1500 koron, ofiarowanych przez Ministeryum rolnictwa, zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 kor. trzeciemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych półkrwi ogierów i klaczy wychowanych w Austryi. Biegały 2 konie. Przez cały bieg szły prawie równo. Niedaleko przed metą wysunął się „Yelliw Colt" p. Łukasiewicza, bijąc o ½ metra zaledwie „Yelkę" rotm. Hagelina pod por. Ulmem. Totalizator płacił 12 kor. za 10.

II. Nagroda kasyna. Steeple chase. Wyścig z przeszkodami. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, jeźdzcowi zwycięzcy i 1100 kor., z których 500 kor. zwycięzcy, 250 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu, 150 kor. czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów. Biegało 6 koni. Prowadził bieg długi czas „Landport" bar. Mac. Nevina O'Kelly pod por. Allianczicem, który przyszedł drugi. Wysunęła się później „Chorążanka", wysforowała się na jakiś czas naprzód „Dina" por. Ulma, dosiadana przez właściciela, aż wreszcie do mety przyszła pierwsza bijąc ją o jakie 20 metrów „Chorążanka" p. Dachowskiego pod właścicielem. „Dina" przyszła trzecia. Totalizator płacił za zwycięzcę 15 kor. za 10, za miejsce 53.57 i 68 kor.

III. Steeple-chase koni sportowych. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa, ofiarowana jeźdzcowi zwycięzcy przez Romana hr. Potockiego i 1200 kor., z których 600 kor. zwcięzcy, 300 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych bona fide koni wierzchowych wszystkich krajów, które jeszcze publicznie nie startowały. Meta około 5000 m. (Nowy tor z Irish-bank). Startowały tylko dwa konie. Przez pierwsze okrążenie prowadziła „Gretl" por. Gewinnera pod właścicielem, później jednak stanowczo wzięła górę „Isabella" por. ks. Sapiehy, która też przyszła pierwsza do mety o jakie 200 metrów. Totalizator płacił 15 kor. za 10.

IV. Nagroda Totalizatora. Wyścig z płotami. Panowie jeżdżą. Nagroda 1500 koron, ofiarowane przez austryacki Jockey-Klub, z których 800 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 250 kor. trzeciemu, 150 kor. czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1913 i 1914 żadnego wyścigu o wartości najmniej 1800 kor. nie wygrały. Meta ok. 2400 m. Biegały 3 konie. Prowadził z początku „Dictum-Factum" rotm. Hagelina pod por. Ulmem, zwyciężył go jednak, bijąc o jakie 2 metry przy mecie „Billegeny" hr. Esterhazego, dosiadany przez właściciela, pomimo, że jeździec na przeszkodzie przy parku Jordana padł z konia — zaraz się jednak podniósł i dosiadł go z powrotem. Trzecia przyszła „Lygia" por. Wodianera pod właścicielem. Totalizator płacił 16 kor. za 10.

V. Oficerskie Steeple-chase. Wyścig z przeszkodami. Nagroda honorowa jeźdzcowi zwycięzcy i 1200 kor., z których 600 kor. zwycięzcy, 300 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu, 100 kor. czwartemu koniowi. Dla 4-letnich i starszych koni wszystkich krajów, w posiadaniu oficerów, chorążych, kadetów lub jednorocznych ochotników, będących w czynnej służbie armii lub obronny krajowej i przez tychże dosiadanych. Meta ok. 400 m. Biegało 5 koni. Walka była zacięta. Komiczny i przykry zarazem był widok rywalizacyi pomiędzy „Kupidynkiem" por. ks. Sapiehy a „Dodo" por. hr. Starzeńskiego, które szły ostatnim galopem, okładane prez jeźdzców szpicrutami, lecz nic więcej ze siebie wydobyć nie mogły. Z „Follii" rotm. Magelina spadł przy ostatniej przeszkodzie jeździec p. Peer, jednak bez szwanku. Zwyciężył dość niespodziewanie dla graczy „Brenta" por. Kreisla, dosiadana przez właściciela, bijąc o jakie 10 metrów „Kupidynka" ks. Sapiehy również pod właścicielem. Trzeci przyszedł „Jenö" por. Ożegalskiego pod p. Geyerem. Totalizator płacił za zwycięzcę 35 kor. za 10 (357 kor. za 100), za miejsca 50 i 50.

VI. Wyścig pocieszenia gładki. Panowie jeżdżą. Nagroda 1100 kor., ofiarowanych przez Krakowskie Towarzystwo wyścigowe, z których 500 kor. zwycięzcy, 250 kor. drugiemu, 200 kor. trzeciemu, 150 kor. czwartemu koniowi. Dla 3-letnich i starszych koni, które w dniach 23 i 28 czerwca 1914 r. w Krakowie w wyścigach gładkich, z płotami lub z przeszkodami (Steeple-chase) biegały, jednak nie zwyciężyły, Meta ok. 1600 m. Do tego „pocieszającego" biegu zapisane były chyba wszystkie konie, biorące udział w wyścigach, bo 50 — biegało 6. Przebieg był wcale interesujący. Zwyciężyła dość niespodziewanie „Buława" p. Ułaszyna pod por. Ulmem, druga przyszła „Mia" p. Dachowskiego pod właścicielem, trzeci „Destin IV" bar. Mac Nevina O'Kelly pod por. Allianczicem. Totalizator płacił za zwycięzce 21 kor. za 10, za miejsca wracano.

Bezczelne prowokacye Niemców w Białej.

(Telefonem od umyślnego sprawozdawcy.)

Bielsko, 29 czerwca.

Z powodu 10-lecia Sokoła polskiego w Białej hakatyści tutejsi pod wodzą posła Josephy'ego i adwokata Foerstera rozwinęli żywą agitacyę, aby uroczystość polską „udaremnić. Magistrat bielski wydał różne zarządzenia w myśl żądań Niemców i sprowadził z całego Śląska policyantów i żandarmów do Bielska. Bielsko wyglądało wczoraj, jakby znajdowało się w stanie obiężenia.

Wczoraj przybyli tu o godz. 7, a następnie o godz. 10 rano Sokoli galicyjscy. Dworzec przepełniony był policyą i żandarmami, którzy nie pozwolili Sokołom wysiąść z pociągu i przejść przez Bielsko do Białej. Z Galicyi przybyło 80 Sokołów z Podgórza, Krakowa i z innych gniazd zachodnio-galicyjskich. Na stacyi Biała-Lipnik przyłączyli się do nich Sokoli z innych gniazd galicyjskich. Ogółem było umundurowanych Sokołów około 400, a ludności okolicznej i polskiej ludności z Białej zebrało się przeszło 2000. Uformowały się dwa pochody. Jeden pochód tworzyli sokoli, drugi ludność. Oba pochody ruszyły z dworca i doszły do mostka na rzece Białej, leżącego między Białą a Bielskiem.

Pochody zdążały przed Dom Polski w Bielsku, gdzie miała się odbyć uroczystość. W Domu Polskim zebrało się już mnóstwo robotników polskich. Gdy oba pochody zbliżyły się do mostku, sytuacya stała się groźną. Przejście przez mostek było niemożliwem, albowiem było tam zgromadzonych mnóstwo policyantów i żandarmów, poza którymi zebrała się olbrzymia tłuszcza niemiecka, uzbrojona w rewolwery, kije, pałki, kamienie, zgniłe jaja itd.

Policya zebrana na moście zachowywała się wobec Polaków prowokująco i zachęcała wprost tłuszczę niemiecką do atakowania Polaków. Ostatecznie policya pozwoliła, aby deputacya Sokoła, złożona z 4 członków, udała się do Domu Polskiego pod ochroną policyantów.

Delegatów tych obrzucono po drodze kamieniami i pobito kijami. Tymczasem na moście przyszło do groźnego starcia. Niemcy obrzucali Polaków obelgami. Niebawem w ślad za obelgami posypał się **grad kamieni, które zraniły 10 Polaków,** przeważnie włościan, strażaków pożarnych z okolicznych wsi. **Sytuacya stała się bardzo groźna. Groził przelew krwi.** Sokoli polscy jednak zachowali się z godnością i zimną krwią i dali hasło do odwrotu do Białej. W czasie powrotu Polaków **z wielu domów niemieckich w Białej posypały się kamienie,** a z jednego nawet domu **padł strzał rewolwerowy**

Pochód chciał się zatrzymać na rynku bialskim, władze jednak nie zgodziły się na to, wobec czego udał się na błonia, gdzie do zebranych przemówili: poseł Zarański, poseł Dobija i kilku włościan.

Tymczasem także położenie robotników polskich znajdujących się w Domu Polskim w Bielsku stało się również groźnem. **Niemcy grozili zdemolowaniem Domu Polskiego.** Zwrócono się zatem do starostwa z żądaniem interwencyi. Starostwo wysłało żandarmów, którzy przeprowadzili robotników do Białej na błonia.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.